

Facebook – narodziny supermocarstwa

24 czerwca 2019

Czy jesteśmy świadkami narodzin nowego supermocarstwa? Już teraz z Facebooka korzysta niemal 2,4 mld osób, czyli co trzeci mieszkaniec globu. Łącznie z użytkownikami powiązanych z nim serwisów, takich jak WhatsApp czy Messenger, ich liczba dobija 3 mld. Zeszłoroczny dochód firmy wyniósł prawie 59 mld dolarów, co oznaczało wzrost o ponad 32 proc. w stosunku do 2017 r. To wszystko jednak nic w porównaniu z planami wprowadzenia globalnej waluty, której premierę Facebook zapowiada za kilka miesięcy.



W ubiegłym tygodniu szefostwo Facebooka ogłosiło, że prace nad własnym środkiem płatniczym weszły w ostateczną fazę. Oznacza to, że Libra – bo tak będzie nazywać się nowa kryptowaluta – trafi do obiegu już w przyszłym roku. Marzenie o „prostej, globalnej walucie i infrastrukturze, która upodmiotowi miliardy ludzi na całym świecie” ma się spełnić dzięki umowie Facebooka z największymi firmami płatniczymi. Do tej pory porozumienie o współpracy podpisały m.in. Visa, Mastercard, PayPal i Uber. Każdy, kto choć raz kupował przez internet lub płacił za pomocą aplikacji, wie, że to właśnie te przedsiębiorstwa kontrolują lwia część przepływu pieniędzy w sieci.

Czy zatem rzeczywiście czeka nas rewolucja, zaś Facebook zmieni się w globalne mocarstwo? Niektórzy uspokajają, że przecież już teraz znajdują się w obiegu różne kryptowaluty, a mimo to dominująca pozycja dolara czy euro pozostaje niezagrożona. Rzeczywiście, najpopularniejszy internetowy pieniądz, czyli Bitcoin, właśnie skończył dziesięć lat, w Polsce (podobnie zresztą jak na całym świecie) działają

automaty, gdzie można wymienić „tradycyjne” złotówki na bitmonety, a światowa gospodarka nadal uparcie kręci się wokół papierowych pieniędzy. Jak jednak przekonuje David Marcus, odpowiedzialny w Facebooku za Librę, nowa waluta będzie opierała się na zupełnie innej filozofii funkcjonowania. O ile bowiem bitcoiny traktuje się jako inwestycję, dzięki której można szybko i dużo zarobić (ale też stracić), o tyle Libra ma na celu zastąpienie tradycyjnych środków płatniczych. Innymi słowy, facebookowymi pieniędzmi zapłacimy nasze rachunki, kupimy bilet do kina czy zamówimy pizzę. Stabilność Libry zapewni nie tylko specjalny mechanizm łańcuchu bloków (tzw. blockchain, działa na nim m.in. Bitcoin), ale także – co jest nowością w przypadku pieniędzy internetowych – pokrycie w najważniejszych tradycyjnych walutach oraz rządowe gwarancje.

Brzmi pięknie, prawda? Wystarczy sobie wyobrazić, że podróżując z Polski do Niemiec, USA, a potem jeszcze Indii nie będziemy musieli martwić się o kursy walut, obsługę naszych kart bankowych itp. Wystarczy, że zalogujemy się do Facebooka i klikniemy w odpowiednią ikonę. Na tym jednak Mark Zuckerberg, właściciel tego największego serwisu społecznościowego, nie zamierza poprzestać. Od dawna zapowiada bowiem liczne inicjatywy skierowane do najbiedniejszych użytkowników, aby także i oni mogli korzystać z dobrodziejstw Libry. Od kilku już lat Facebook dostarcza darmowy internet w niektórych państwach rozwijających się, w ramach własnego programu „Free Basics” (Darmowe Podstawy). Korzystają z niego dziesiątki milionów osób na całym świecie, choć ów dostęp do sieci jest mocno ograniczony i zawężony głównie do aplikacji i serwisów współpracujących z Facebookiem.

Politycy i ekonomiści ostrzegają, że Libra może zachwiać światową gospodarką. Z tych samych powodów, dla których tak wiele osób byłoby skłonnych z niej korzystać. Podstawowym problemem jest brak państwowej kontroli nad kryptowalutą. Kurs dolara, euro czy złotówki zależy od siły państwowych gospodarek, a także od politycznych decyzji demokratycznie

wybranych rządów i podległych im instytucji. Kto więc będzie sprawował kontrolę nad Librą? Już teraz zakup bitcoinów może być transakcją życia, ale równie prawdopodobnie może doprowadzić do bankructwa. Jak wyliczany jest kurs bitcoina do dolara czy euro? Tego tak naprawdę nie wie nikt. Dodatkowo, Libra wzmacnia niebezpieczeństwo ucieczki kapitału z kraju. Wyobraźmy sobie, że Polskę dotyka kryzys gospodarczy. Inwestorzy mają ograniczone pole manewru, w związku z czym – chcąc czy nie – muszą zaangażować się w ratowanie finansów. Natomiast wraz z uruchomieniem Libry będą mogli swobodnie wymienić złotówki na tę kryptowalutę i wycofać się z Polski niezauważeni. Dlatego też obecne sankcje na Rosję byłoby trudno utrzymać – firmy i rządy po prostu robiłyby interesy nie w dolarach czy euro, a w niekontrolowanych przez jakikolwiek państwo facebookowych librach.

Takich czarnych scenariuszy związanych z Librą jest więcej. Nic więc dziwnego, że politycy z dystansem zareagowali na informację o jej niechybnej premierze. Sprzeciw wobec planów Facebooka połączyli demokraci i republikanie w Stanach Zjednoczonych. Senator Sherrod Brown z senackiej komisji finansów podkreślił, że „nie możemy pozwolić, aby Facebook uruchomił swoją ryzykowną kryptowalutę, bez żadnego nadzoru”. W Wielkiej Brytanii wprost wykluczono możliwość korzystania z Libry, gdyby miała ona funkcjonować bez odpowiednich rządowych regulacji. Także pozostałe państwa z grupy G7 wyraziły swój sceptycyzm i zapowiedziały podjęcie odpowiednich kroków w celu zablokowania Libry. Jeszcze z innych powodów niepokój mogą odczuwać także Chiny i Rosja, gdzie korzystanie z Facebooka jest mocno ograniczone.

Za kilka miesięcy przekonamy się czy światowe potęgi zdołają zatrzymać Facebooka i jego plany globalnej waluty. Gdyby jednak Mark Zuckerberg postawił na swoim, może okazać się, że oto jesteśmy świadkami powstania nie tyle nowego systemu walutowego, co nowego supermocarstwa, które z cyberprzestrzeni teleportowało się do całkiem realnego świata.

Autorstwo: Krzysztof Wasilewski

Źródło: Trybuna.info